

KRYNICA

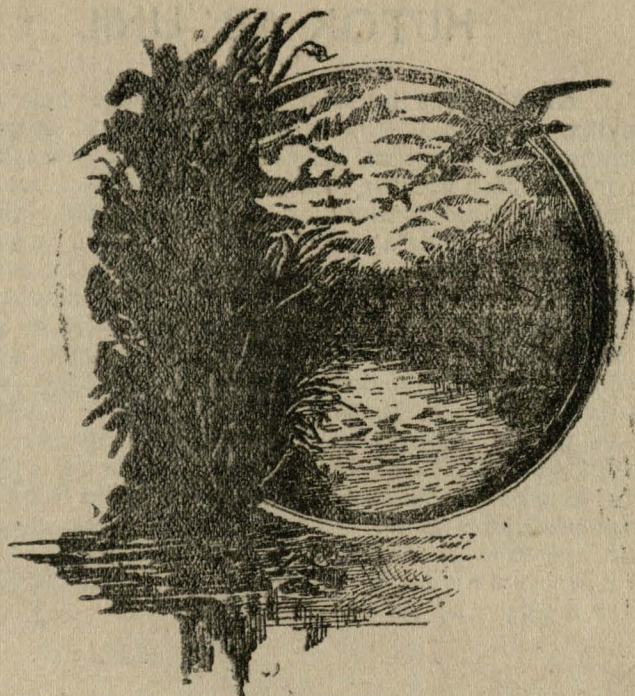
Biełaruskaja Chryścijanska - Sialanskaja Hazeta

REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA:

Zawalnaja wulica 7, ad 9—6.

„KRYNICA“ KAŠTUJE:

na hod 500 mk., na paŭhoda 250 mk., na 3 miesiacy
125 mk. asobny numer 10 mk.



Č wyhawarywajecca jak polskaje cz i rasiejskaje ч, a Ś—jak sz i ш.

Żywieć naša wioska!...

Byŭ niadaŭna čas u biełaruskim żyćci, kali wieryłasia ũ dabratu ludziej adnosna da nas biełarusau. Wieryłasia, što ludzi, nawučanyja wajnoj, a tak-sama karystajučy z dobrych skutkaŭ rewalucyi, nia buduć užo worahami woli paasobnych narodaŭ i ich bolš ci mienš niezaleźnaho żyćcia. Adnak u sučasnym mamencie hena wiera ũsio źnikaje i źnikaje z dušy biełaruskich intelihiientnych sił. Nam ciapier jasna, što nie ahledacca na kaho, što našamu adradźeńniu pamoža, nie spadzieicca, što takaja, ci inšaja palityka wyrwieć nas z proćmy niawoli narodnaj i sacyjalnaj, ale pradusim nam treba na siabie ahladacca i ũ swaich siłach składać nadzieju swajej budućyny. Złučeńnie ũsich intelihiientnych sił biaz roźnicy prakanańniaŭ palityčnih, relihiijnych, sacyjalnych, zhurtawańnie u adno cełaje ũsiej świadomaj biełaruskaj dumki, dzieła tworčaj pracy siarod šyrokich masaŭ našaha sialanstwa — pieršaja naša meta; bo čym bolš my zlučanymi siłami budziem budzić swaju wiosku i jaje prašwiatlać, tym bolš, tym chutčej budziem prybliźacca da apošniaj swajej mety — da poŭnaho biełaruskaho adradźeńnia. Ad wioski zależyć usio. Biełaruskaja wioska — nadzieja Biełarusi.

Hrunt dušy sialanskaj dla našaj šyrokaj pracy užo narychtawany. Ale kiniem wokam na našu wiosku, kab prakanacca, što sapraŭdy tam naš pačatak i koniec.

Z usich kutoŭ Zachodniaj Biełarusi sialanie pišuć da swaich biełaruskich hazet pišma, u jakich wyrażajuc swaje skarhi i prosiac parady. A heta znača, jany wiedajuc, da kaho zwaročawacca.

Kali my projdziem pa Biełarusi z wioski da wioski, prakanajemsia, što blizu niamu užo najbolš hłuchoha kuta, dzieb našy sialanie nia wiedali ab Biełarusi, i kab mnoha — mnoha z ich nia było świadomych.

Što najwaźniej, dyk heta toje, što biełaruschlebarob užo šyroka rozumieje nawiet patrebu swaho narodnaho adradźeńnia. „Lepš haspadaru u swajej ułasnej chacie, jak parabku u panskaj“, abo „swaja kašula bliźej da cieła“, kažuć sialanie, razważajucy patrebu samabytnaho biełaruskaho żyćcia. Dla ich jasna, što da kahob jany nie należyli palityčna, to ũsioždyki dla ich pradusim patreba najbolš swabody, najbolš pašany dla biełaruskaj mowy, školy i naahu pašany da ũsich prawoŭ biełarusa.

Palityčna biełarus naš taksama rozumieje dawoli dobra, jak jamu treba hryniacca. Apošnim časam pa wioskach niejkija „asoby“ razdajuc aruźža z metaj bić litoŭcaŭ, kalib jany siudy pryšli. Woš-ža ahułam kažućy, sialanie našy hetaho aruźža nie biaruc, wiedajucy, što biełarusy z litoŭcami nie pawinny bicca nikoli; naadwarot — hety dwa narody pawinny zaŭsiody żyć u zholdzie, kab supolna budawać swaju niezaleźnuju Bačkaŭščynu sa stalicaj Wilnaj. Sialanie našy wiedajuc, što ũ biełarusau i litoŭcaŭ supolnyja interesy, supolnyja mety.

Żywieć naša wioska! Ale treba nam żyćcio hena padtrymliwać, kab jano mahčyma najlepš, najšyrej i najpraŭdziwiej raźwiwałasia.

A. Siarmiaha.



KUTOK AB UNII.

Nima ničoha horšaho, jak nieščasnaja heta abmyłka, što kaścioł i narodnašć miašajucca adzin z druhim. Heta abmyłka, dzieła katoraj hreki prawasłaŭnyja źmiašali wieru z helenizmam, rasejcy z rasejskašćiu, niemcy pratestanty z germanizmam, ničoha druhoha nie dała swietu chryścijanskamu, aprača padzielaŭ i sektaŭ. Katalicki kaścioł dla swajho istnawańnia nie patrebuje ni germanizmu, ni palanizmu, ni italjanskaści. Zašiody zastaniecca tym, jakim byŭ i jość. Kaścioł, jaki nia wysłuhiwajucca nijakim paličnyym partyjam, jakoha nie zapreš u nijakich krajowych hranicach. Nacyi i narody umirajuć: Kaścioł stać wiečna. Adnaho tolki jon žadaje, kab ũsie, što naležać da jaho, daskanalilisia ũ wiery i cnocie, a tyja, što ad jaho addzialilisia, wiarnulisia na jaho ũłońnie, zachawali swoj abrađ, ũzywali swajho jazyka, choćby jon byŭ tolki patrebiem dla sialanstwa. Katalicka ja jednašć, heta toje, ab što Katalicki Kaścioł z usich sił starajucca.

O. Palmieri.

„Ci nie kazaŭ czaho na panou?“

Pryšlosia mnie niadaŭna być u sudzie i pierad maimi wačyma raźwiarnulasia niekulki abrazkaŭ z žyćcia hetych ũstanoŭ, stajućych na straży sprawiadliwaści. Asabliwa ũpaŭsia mnie ũ pamiać toj mament, kali sudździa pytaŭ šwiedkaŭ, ci abwinawačany nie kazaŭ čahoš na panou. Ja nia budu baranić u he-

tym prypadku abwinawačanaho: mo' jon i sapraŭdy wioŭ brydkuju rabotu, dy padburywaŭ prostych ludziej prociŭ panou. Časam heta bywaje, i my zašiody takuju rabotu hanim i budziem hanić. Lapij adnak było-b, kab sudździa stawiŭ swajo pytańnie ũ takoj np. formie: Ci nie padburywaŭ abwinawačany adnych prociŭ druhich? Heta i jasna, i sprawiadliwa, i demakratyčna — zakidaŭ tut być nia moža. Ale kali ũ sali našych sudoŭ čujem my, jak sudździ wielmi časta pytajucca: „ci nie kazaŭ čahoš na panou?“, a nikoli nia čujem druhoha pytańnia: „ci nie kazaŭ čahoš jon na narod?“, jasna ũ našu šwiadomašć urezawajucca toj fakt, što sudziebnyja ustanowy pakul što jašče nie dajšli da zrozumieńnia patreby wystupać tak sama ũ abaronie honaru, prawou i damahańniaŭ narodu. Hlańcie tolki, ci mała jość ciapier na swiecie ludziej, jakija umiejuć tolki łajac prosty narod, usie winy i hrachi zwaliwać na jaho mnohapakutnuju šyju, robiacy jant u samyja ahulnyja zakidy na asnowie paasobnych faktaŭ. Dla ich prosty narod, heta stada žywioly, biaz honaru, prawou i žadańniaŭ, stada, wydanaje na łasku i nia-łasku ũladu majućych.

Daj Boh, kab my chutčeŭ dačakali, kab u našych sudoŭ tak duchoŭnych, jak hramadzianskich pačali nia tolki panou baranić, dy taksama pytać usiakich brachunoŭ: ci nie kazaŭ ty čahoš na narod? Hetaho wymahaje honar, sprawiadliwašć i dabro narodu.

Narodnik.

Kazimir Swajak.

PADAROŻY JURKI BIEŁARUSA

Da Kaliwaryi.

... Kazaŭ toj, padchodžu ja da akna ũ wahonie, aź widać i Wilnia. Serca majo i zaščymieła i zakratałasia. Ci pawierycie—pieršy raz u Wilni budu! Wychođžu ja za druhimi, jak baran za stadam, kazaŭ toj, i pytajusia ũ kunduktara, jak da Kaliwaryi patrapić. Jon pakazaŭ palcam, kab ja jšoŭ za ludźmi. Idu ja heta najpierš niejkimi lochami, maŭlaŭ pałacami našaha pana, pašla niejkimi stancyjami i stanaŭlusia ũ kancy na wulicy. Staŭ ja tam i nia wiedaju, što rabić. Kala mianie įšli roznyja asoby: ũ kapialuščach, u šapkach, kamizelkach i biełych kašulach, u botach laksawanych i wostrych kamašach; hrubyja pany i cienkija biełyja jak papier, kazaŭ toj, panienki; żydy i żydoŭki, a dzie-nia-dzie i naš brat ciahnuŭ što na plačach. Haława mnie zakrucilasia, aź raptam ja pačuŭ niečuju ruku u prawaj kjašeni. Pakul ja schapiŭsia, niejki žeŭżyk uciakaŭ ũžo z kawałkam kiełbasy, što dała mnie ũ darohu žonka, i pahražaŭ ja-

šče mnie zdaloku, jak-by rewalweram. Kala mianie sabrałasia kučka ludziej, adny padšmichali, a niejki načalnik z šaškaj chacieŭ dahnac henaha šalučku i laiŭsia zusim padobna jak u wioscy. Kryknuŭšy ũ kancy „žulik“, jon pakinuŭ jaho i padyšoŭšy pytaje, kudy mnie. „Da Kaliwaryi!“—kazu. „A maješ znajomych?“ Tady ja atpomniŭ, što jość tut niehdzie z našaj wioski šawiec, katory dla seminarij klerykam boty šyje. Jaho ja i staŭ dapytawacca. Pryšoŭšy ũžo pad wiečar da znajomaha šauca, ja našou jaho babu łajacy. Ale wiedama ludzi, miastowyja: pry čužym zara i pierastali, choć žonka była ũžo hatowa nadta mnoha, kazaŭ toj, atkazać. Znajomy moj uradawaŭsia mianie paznaŭšy, i pačastawaŭ zara kiališkam harełki, a heta pašla dzionnaj sumatochi pakazałasia mnie lepiej miodu, kazaŭ toj. Hawaryli, my hawaryli i zmowilisia razam piarwiej pa kaściołach, a pašla da Kaliwaryi iŭci. Pastanawili my nazaitra pajsci woš najpierš da kleryckaha kaścioła. Tam mnie chaciełasia ũbačyc syna Macieja, što wučyŭsia za ksiandza i zdaŭ ũžo siem egzaminaŭ.

Raniutka, kazaŭ toj, my ũžo i ũ kaściele. Čakajem pilna, aź ja źnieciarpliwiŭsia (wiedama stary) i spytaŭ cichieŭka wusataha čalawieka ũ biełaj kašuli: „Ci skora buduć?“ — „Wraz!“ atkazaŭ toj. Až čuju bjeć šeść i hdzieści trejcy zwoniać. Kala aŭtara zja-

Ab ziemielnaj Sprawie u Litwie.

Ziemielnaja sprawa ũ Litoŭskim Haspadarstwie, była, joŝ i ũ bliŝejŝyja časy budzie adnej z samych balučych spraŭ. Litwa hałoŭnym čynam joŝ krajem sielska-haspadarčym. Apryč sielanina, katory atrymaŭ swaju wałoku pry padziele ziemli pa skasawaŭni panŝčyny, joŝ značny lik małaziemielnich, majučych ad adnej da troch dziesiacin, abo siadziacich na niewialičkich placoch, a taksama biezziamielnich dwornych parabkoŭ i ardynarnikaŭ.

Kali sielanin, zwolniŭŝysia ad panskaj niawoli, moh, pracujučy na siabie, swabadniej żyć i karystacca z warunkaŭ niezaleŝnaha żyćcia, to małaziemielnaja, biezziamielnaja rabotniki i ardynarniki i z tych niewialičkich dobrych warunkaŭ nie skarystali. Jany celyja dziesiatki hadoŭ čakali i nie mahli dačakacca palepŝaŭnia swajho bytu i źmianŝeŭnia znojnaj ciazkaj pracy; ich dola—tolki pracawać na druhich, tolki pawialičać skarb dwaroŭ, ciahnučy żyćcio ũ biadzie i ździekach, jadučy ćwiorduju skarynku čornaha chleba i posnuju poleŭku. Zdawałasia, ŝto ich losam—joŝe tolki adna ciazkaja praca na druhich, ździek i niadola, a adnej uciehaj—bieznadziejnaje čakaŭnie prychodu lepŝych časaŭ.

I čaho, pa praŭdzie skazać, moh daŝdacca biedny pracauŭnik ralli pierad wajnoj? Swaim zdarowym zmysłam jon wielmi dobra adčuwaŭ i rozumieŭ samawolstwa rasijskich čynoŭnikaŭ, bačyŭ paŝadaŭnie ũład rasijskich jaŝče macniej zakawać jaho ũ kajdany niawoli, jaŝče macniej prydawić, addać pad apieku čuŝych pryŝoŭŝych siudy rusyfikataroŭ. Ziemielnny abŝarnik taksama nie praciahao jamu ruki z dapa mohaju. Toj źwierchu paziraŭ na biedaka, rachujučy, kolki možna wycisnuć z jaho karyŝci dla pawialičeŭnia swaich bahaćciaŭ, prymuŝajučy jaho jak da najdaŭŝejŝaj pracy za najmienŝuju płatu, adnačasna

nie dapuskajučy nawiet blizka da aŝwiety, kab nia moh ubačyć i zrozumieć swajej kryŭdy, kab nie spałočaŭsia swajej biady, swajho ũcisku.

I tak zabity, zamučany, abiazdoleny, abarwany, poŭhałodny, ciomny parabak—ardynatar bez nadziei palepŝaŭnia swajho żyćcia, pryhniecianny swaim pałaŝeŭniem i nie bačučy wychadu z hetaha stanowiŝca, kazałasia čakaŭ, jak čakaje jeŝ, źwiŭŝysia ũ kłubok, pakul nia skončycca ũ jaho pryhniatielaŭ ŝadaŭnie złamać jaho ciarpliwaŝć. Niekatoryja ŝmialejŝyja pakidali dwornuju niawolu i pierajŝli ũ miesty, ale i tut znachodzili tuju samuju niadolu. U miastoch Litwy pramysłowaŝć raŝwita mała, a handal skacentryrowany ũ rukach tolki żydoŭskich. Niekatoryja pierabralisia ũ Rasiuju, dabralisia da Ameryki, Afryki i inŝych dalekich krajoŭ, ŝukajučy zarobku i chleba.

Tak było da wajny.

Ale pranioŝsia wajenny klič, zaraŭła bura ũsiaŝwietnaj wajny i cely naš kraj achapiŭ wajenny paŝar. Zadryŝeli mučycieli našaho narodu: pany paŭciekali z swaich dwaroŭ i pałacaŭ, paŭciekali ũłady rasijskija, paraspaŭzalisia na ũsie baki roznaha kolaru rusyfikatory. Astaŭsia tolki narod, ŝto wyras na swajej ziemli, zastalisia małaziemielnaja i bez ziemielnaja biedaki, zastalisia parabki dwornaja. Henyja nie zabyłisia swajej ziemli: nla hledziacy na niawolu niemieckaj akupacyi, jany zastalisia, kab ŝcierahcy swajo rodnaje hniazdo, kab baranić swajo narodnaje bahaćcie, swaju maci—Ziamlu ad usielakich hrabicielaŭ i rabojnikaŭ.

Wyniasŝy na swaich karkach usiu biadu ŝraŝennaj wajny i wyciarpieŭŝy ũsie muki niemieckaj akupacyi, Litoŭski narod pierakanaŭsia, ŝto nichto nie pamoŝa jamu wyŝci z jaho niadoli, kali jon sam nia pryłoŝyć da hetaha ruk. Zrozumieŭŝa tolki toj, chto sam wyciarpieŭ mnoha. I tolki kali hlišnuła iskra nadziei, kali aŝlaŭła patuha akupantaŭ, Litoŭski Narod paŭstaŭ ad wiekawoha snu i ŝčyra sam uziaŭ-

wiŭsia, kazaŭ toj, adzin. Zdawałasia mnie, ŝto-to Maciejawy syn; hladŝu — idzieć druhi taki samy za im; a paŝla jak pasypalisia adzin za druhim, tak ja zrazu i zbuntawaŭsia ličacy. A ŝkada, bo-ŝ ja abiecaŭ babie dawiedacca, kolki joŝe klerykaŭ na lik. Jak uŝo ũsie siadzili, zazwanioŭ zwanok i ksiondz ubrany padyŝoŭ da aŭtara, musić na Mŝu. Tady kleryki pačali pijać cieŭnikami hałasami. Paŝla, kali ksiondz kazaŭ nieŝta jak-by „Dominus was blizka“ — pačali pijać hruba. Poŝle-ŝ padniali wyŝej, a jak zmučylisia, iznoŭ hruba piali. A ja tej paroj dumaŭ: „Biednyja paničy, tak rana treba ũstać, a nia jeŭŝy, woŝ i ciazka tak“. Tymčasam kleryki začali stroicca ũ pary i padchodzieć da aŭtara. „Komunikawacca buduć musić“ padumaŭ ja. Paŭ tady, kazaŭ toj na kalenki i pačao malicca...

Na Mŝy ŝwiatoj nia ũdałasia mnie ubačyć syna Macieja. Tady znajomy moj padmowiŭ mianie pajŝci razam da seminarji. Pakazaŭ jon mnie kamaŝy kleryckija z lakierawanymi nasami i gumalastkaj: «jak-raz, nie raŭnujučy—kaŝu ja—jak u našaha paniča». „Durny ty, kaŝa znajomy, to-ŝ u inŝych da aŭtara prystupić nia wolna“. Pawioŭ jon niejaki miŝ doŭhimi „kalidorami“, aŝ zadzierŝaŭsia pry dŝwiaroch, za jakimi ja pačuŭ niejake wialikaje pamieŝaŭnie hałasoŭ, „Ci tut molacca?“ spytaŭ ja. „Nie, obiad jedzon“, adkazaŭ moj znajomy. „Aha, padumaŭ ja: to i jadu-

čy, kazaŭ toj, Boha chwalać.“ Zawioŭ jon tady mianie ũ niejki mały pakoj z ŝklanym akoncem u dŝwiaroch i adrysawanymi dwuma kołcami (zabyŭsia spytać paŝto), z adnej ŝafkaj i niejkej skrynijaj na krywych nahach. „Tut pačakajem“, kaŝa cichim hołasem. Čakaim trochi, aŝ uchodzieć adzin panič z kramaj i raskładaje jaje na stale. ũreŝci ũlacieŭ adzin, kazaŭ toj, kleryk i zasieŭ zaraz za henu skrynju na krywych nahach i dawaj palcami pierabirać pa klawiŝni. I tak začala taja skrynja cymbalić strojna, ŝto choć ty idzi, kazaŭ toj, lawonjchu. Tymčasam nabrałasia ich poŭna. Adzin tak začao, kazaŭ toj, kuryć. Ja dumaŭ, ŝto heta jaki starŝy. Aŝ hladŝu: i druhi, i treci. Aŝmieliŭsia woŝ tady ja zapytacca ũ adnaho: „Ci to, kazaŭ toj, ŝtarŝyja tyja, ŝto kurać?“ Jon zaŝmiejaŭsia i kaŝa: „Heta abŝtynenty, dziadŝka!“ Dumaju sabie: „Wiŝ nieŝta, pałacinie, jany tut peŭna najboŝ pałacinie i haworać“. Tymčasowie, kazaŭ toj, adzin kleryk atčynioŭ ŝafu i pačao pradawać adnym myła, druhim papieru, trecim nieikija skrynački z admalawanaj panienkaj. Usie płacili broŝy i ũciakali niekudy chutka. Tady ad majho znajomaho uziaŭ kleryk kamaŝy i kazaŭ, ŝto „dobryja, tylko trochen za powilne“.

Pad toj čas usie kleryki pačali kuryć i ab čym mocna spracca. Paŭstała nawiet nie małaja suma.

sia za pracu, kab padniać swaju Bačkauščynu z nia-doli, kab samamu wykawać u los swoj i sčasće biez dapamohi čužyncaŭ.

Praŭda, špiašyli z pasułami swaich usłuh i bal-šawiki i roznyja rusyfikatory—kałčakoŭcy, bermon-taŭcy i naostatku—polskija pany.

Ale Litoŭski narod adkinuŭ ich fałšywuju pry-chilnaść, rozumiejućy, što pad hetaju pry-chilnaściu kryjecca žadańnie panawać nad imi i ŭciahnuć u daŭ-niejšaje jarmo niawoli i tamu swaimi hrudziami za-stupiŭ darohu na Bačkauščynu pierad niaprošanymi pry-chilnikami. Wycierpieŭšy wiaki niawoli, narod zrazumieŭ naostatku, što tolki swaimi ŭłasnymi siła-mi, biaz čužoŭ dapamohi, možna stwaryć dabrabyt kraju i wykawać sčasća. Wiakami paliwaŭšy hetu Ziamlu swaim potam, a ciapier nazwaŭšy jaje ŭłas-nuju, Litoŭski Narod jašče z bolšaju siłaju palubiŭ swaju Ziamlu i ad jaje čakaje nahrady za swaje ciar-pieńnia. Złożany jašče ŭ 1918 hodzie Urad Litwy, wyšaŭšy z hetaho samaho Narodu, adrazu zrazumieŭ jaho wialikija pažadani i najbolšuju ŭwahu žwiarnuŭ na sprawu karystańnia i waładańnia ziamloj.

Naŭpierad u listopadzie 1918 hodu było abwie-šćana rasparadžeńnie ab adabrańni pad zahad Uradu dwaroŭ i ziamiel, razdanych rasiejskim uradam ra-siejcam u metach rusyfikacyi, tak zwanyja majoraty. Rasparadžeńnie hetaje ŭ swaim časie było wypaŭnie-na, i mnoha tysiać dziesiacin pierajšło ŭ waładańnie biezziamielnych i małaziamielnych.

Ale-ż chto z biezziamielnych i małaziamielnych naŭpierad usiaho pawinien atrymać ziamlu, jak ni^a tyja, katoryja padstawili swaje hrudzi, baroniaćy niezaležnaść Bačkauščyny. A tamu Urad naŭpierad pasta-nawiŭ nadziałić ziamloj biezziamielnych i małaziamielnych wajskowych, katoryja baranili niezaležnaść Litwy. Z hetaju metaju 20 čerwienia 1919 hodu byŭ abwiešćan zakon ab nadziałeni ziamloj wajskowych.

Prawodziaćy ŭ żywio hety zakon Časowy Urad

byŭ peŭny, što Ustanoučy Sojm nia tolki nie zabra-kuje jaho ale sam dalej pojdzie ŭ tym samym kirun-ku. I nie abmyliŭsia.

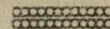
Ustanoučy Sojm z pieršych dzion swajej pracy horača zaniaŭsia henaju sprawaju. A sprawa nie ciarpiela adkładu. U zabraných dwaroch i wakolicach żywie wielmi šmat biezziamielnych parabkoŭ i małaziamielnych sialan. Ułady apiakujućysia wajsowymi, nie mahli kryuździć biezziamielnych i małaziamielnych nie wajskowych. Dziela hetaha, heny zakon Ustanoučy Sojm dapoŭniŭ zakonam ad 3 žniŭnia, pastanaŭlajućaha nadziałić ziamloju z adabraných dwaroŭ biezziamielnych i małaziamielnych, katorych ziemli hraničać z hetymi dwarami, i biezziamielnych dwornych parabkoŭ, pačynajućy z raniej pasialiŭšych-sia ŭ danym dwary i majućych bolšyja siemji, nadzia-liŭšy, rozumiejecca, naŭpierad miascowych wajennych.

Pawialičajućy lik asob, majućych prawa na na-dzieł ziamli, Ustanoučy Sojm wielmi pawialičyŭ i ziamielny fond, naznačany dla hetaj mety.

Dziela taho Sojm pastanawiŭ zabirać ziamlu nia-tolki tych, katoryja majuć nia mieniej 500 dziesiacin, ale i tych, katoryja waładajuć nia mienš 300 dzies.

Praca Ustanoučaha Sojmu nad wyrašañniem ziamielnaj sprawy jašče nie zakončana. Krok za kro-kam idzie jon da swajej mety ŭ henym kirunku, heta znača, da pieradaćy ziamli ŭ ruki pracujućaha na ral-li narodu.

(„Наша Земля“.)



tocha, a mnie ad dymu i hułu pačala baleć haława a ŭ wačach skakać zajčyki. Moj znajomy datuliŭsia, da mianie potym i my wyjšli.

Nazaŭtra wypadala niadziela. Schadziŭšy razam z Znajomym da kaścioła bonifaterskaha i napiŭšysia tam wadzicy z studzieńki Matki Božaj, pašli my da katedry. Kazaŭ mnie znajomy, što tam možna budzie ŭbaćyć syna Macieja. Idziom heta my, aź kali zirk: iduć kteryki radkom, kazaŭ-by istužkaj. Stali my pry žaleznej bramcy. „Nu, dumaju sabie, budu ličyć i pil-nawać syna Macieja. Na pieradzie išli ŭsie, hledziaćy ŭ ziamlu, tak što trudna było-b paznać. Užo nalicyŭ dwanacca par, aź hladź — jon... nie, nia jon... jon... I sam nia wiedaju jon, ci nia jon. Hlanuŭ na mianie i pašoŭ... I druhi pahladzieŭ, i terci. A ja zbuntawaŭsia, ličaćy pary, i nie dawiedaŭsia, kolki kterykaŭ na lik. Nazadzie išli jak-by, kazaŭ toj, staršyja i adważniejšyja. Hladzieli na ŭsie baki i pat' śmia-jalisia haworaćy. „To dyjakony, šapnuŭ mnie zna-jomy: jany pajuć wanheliju ruki złażyŭšy“. Duma-ju sabie: „Iš, i jon užo łomicca pałacinie. Kudy mnie, muzyku z wami harbatu pić“. Pašli my tady da ka-ścioła. Najpierš ubačyŭ ja wialikija i hrubyja słupy i poŭna ludziej. Prawodnik moj šapnuŭ mnie: „Ciś-nisia za mnoj!“ I tak pacisnuliŭsia my da krat, dzie siadzieli kteryki. pajućy niešta pałacinie. Pašla usta-

li, pierażahnalisia i znoŭ sieli. Ja pačaŭ šukać waćy ma syna Macieja i nia moh znajści. Ale woś zazwa-nili zważna try razy i kala aŭtara pakazaŭsia kteryk z świečkaj u rukach. Ja ceły aź zatrošsia, paznaŭšy ŭ im syna Macieja. A za im—druhi pzdobny, pašla dwuch biaz świečak, a ŭkancy dwuch ksiandzoŭ wiali pad ruki staršaha. „To dyjakony wiaduć celebranta“ šaptaŭ mnie znajomy... Pačalasia Imša, inakšaja čym u nas. Kteryki kala aŭtara chadzili, krucilisia, adzin dyjakan puščaŭ dym z abodwých bakoŭ, muzyka ihra-ła, a tyja, što byli bliżej da mianie—ustawali, sadzi-lisia, klenčyli: a ŭsio ŭ wialikim paradku i ładzie. Piekna było adnym słowam, kteryki zusim na ludziej nie hladzieli: abo čytali, abo składali nabožna ruki na kalenki. Tolki adzin, što pry kancy siadzieŭ, časam hladzieŭ na mianie. Ale jak ja na jaho pahladzu, tak zara adwiernie woćy ŭ druhi bok. A pašla pačalasia nawuka. Ksiondz kazaŭ na pamiać, pakazwaŭ ruka-mi i ani razu nia zbuntawaŭsia. Nakaniec kryčau nadta na ludziej, ale ja nie paniaŭ za što, bo ŭsio na kterykaŭ uhladaŭsia. Toj, što na mianie časta pahladaŭ, nadta widać byŭ spracawany, bo kolki raz kleiŭ pawieki i kirawaŭsia da-snu. Ale boleŭ to nie spała. Pa nabaženstwie wyšli my na wulicu i stali znoŭ na tym samym miejcy, bo ja kaniećnie chacieŭ zličyć kterykaŭ. Ale jany tak čahości špiašalisia, idućy biez

HEJ TY DOLA..

Hej ty dola, maja dola,
 Ciabie bačyü jak u śnie;
 Pakazałaš ty mnie dola
 Dy uznoü prapała ü ćmie.
 Biez ciabie iznoü astaüsia —
 Užo musi harawać,
 Bo ü jakl bok nia kidaüsia.
 A ciabie üsio nia widać,
 Hej ty dola, adazwisia,
 Adkaży ty šcyra mnie,
 Ci išče kali maniššia
 Ty wiarnucca da mianie.
 Moža darma spadziejusia, —
 Tolki ciešu sam siabie.
 Moža bolejš nie daždusia
 Ja nikoli užo ciabie.
 Moža ty hdzie u niawoli
 I nia wyrwacca tabie,
 Mo' sumuješ biez patoli
 Jak i ja tut biez ciabie.

St.—St.

Da nas piszuć

SZYŁAWIČY, Waŭkawysk. paw.

U niadzielu 26 čerwienia u našym kaściele było wialikaje šwiata, jakoha nawiet najstarejšyja ludzi tutejšyja nie pamiatajuć i kaścioł naś, katory praüda išče nowy, nia bačyü.

Heta była pieršaja Imša šwiataja nowa-wyšwienčanaha ksiandza syna tutejšaha parachwianina z wioski Bierdziki ks. Stanisława Siedlera. Mnoha piera-

paradku, što ja patrapiü naličyć tolki par tryccać. Moj znajomy, bačacy majo hora, naraüü zajšci iznoü u seminaryju. Pajšli my jašče na haru Zamkowuju, skul widać usia Wilnia, jak na dałani, a pośle da seminaryi. Uwajšoüšy, übačyli my, što kruhom siadziac klyryki. Adny musić z bačkami, matkami, a niekato-tyja tak, kazaü toj, z siostrami. Adny hawaryli nadta cicha, druhija macniej; inšyja üšmiachalisia, a inšyja, haworačy üsio ahladalasia kruhom, maülaü kaho čakajučy. Znajomy moj paprasiü niejkaha pana ü žoučykh huzikach, kab daü znać synu Macieju, što my jaho čakajem. Čakali-čakali, až narešci pryšoü. Ahlanuüsia zwolna kruhom i, widać, paznaü inianie, bo kinuü mnie prywietna haławoj. Ja chacieü pacaławać jamu ü ruku, ale nia daü. Byü wielmi chudzieńki, zakašlaü i plunuü u chušćinku. My sieli i začali hutaryć. Zdałosia mnie (adpušci Boža hrech), što Marciš jak-by stydaüsia, što ja paprostu hawaru. Blukaüsia wačyma, byü niejki niespakojny, kazaü klaniacca bačkom i adchadziü. Kali-ž ja iznoü chacieü pacaławać u ruku, nadta pačyrwanieü. My jašče daüžej krychu pasiadzieli, kab pahladzieć na klyrykaü. Tymčasam uwajšoü, kazaü toj, ich staršy. Paznaü ja jaho pa tym, što byü najhrubšy i mieü kapialuš. Usie üstali, jak prachodziü i zniali šapki. Ja chacieü i jamu pacaławać u ruku, ale moj znajomy

nios jon muki i niawyhodaü, pokul skončyü nawuki i dastaü šwiančefni.

Pačaü jon nawuku duchoünuju u Pieciarburzi, pašla kali utwaryłasia duchoünjaja seminaryja ü Mien-sku, byü pierawiedziany tudy, adtul-ža pierajechaü až u Włocławak, dzie dakončyü nawuku i atrymaü šwiančefni.

Na heta wialikaja šwiata pryjechaü z Waŭka-wyska dyrektor tamašnjaj himnazii ks. Boržym i tawaryš prymicijanta ks. Piotr Tatarynowič, katoryja asystawali pry pieršaj Imšy jak dyjakan i subdyjakan, a miascowy probašč ks. Stanionis asystawaü, jak archidyjakan.

Narodu sabrałasia wielmi šmat, nia tolki s Szyławickaj parachwii, ale i z susiednich, bo mnohija i ü žyćci nikoli nie bačyli*hetkaj uračyštašci.

Učasniki.

ISZČOŁNA, Lidzki paw.

Na katalickaju Trojcu adbyłosia šwiata u kaściele Iszczołno. Kala samaje šciany kaścioła zrabili „wiec“. Sialanstwa nie zrazumiela, što takoje „wiec“, a skazali pastaümo i pasłuchajem, što heta za čaławiek taki. Tady jakis-to delehat Kulikoüskl sa zwionzku naradowo-ludowaha pačaü hawaryć ab kanstytucyi, ab ziamlu, jakuju sialanstwa adtrymaje i mnoha čaho takoha. Hawaryü, što prosta i sluchać nie chaciełasia. Rawirowy i inšyja biehalo z zadu sialan, jak syšcyki, sluchajučy kab nihto ničoha nie hawaryü, a kali ludzi pačali išci da domu, to im kazali „panowie prosze zaczekać ładnych žeczy dowieciesia“ i skora nam pačali hawaryć to, što tolki mahli-b pawieryc dzieci, a nia mužčyny. Kazali ab litoücach, što jany warjaty, što u ich ničoha nima, ludzi stohnuć ad nałohaü, haładajuć, a ü Polšcy üsiaho dosić i Polšča dašć im. Ale my dobra wiedajem ab Amerykanska muce, jakaja sa Szčučynskaha kooperatywa brali paj

nia pušciü. Jak pierajšoü, to üsie hawaryli cicha- a pašla iznoü mocna. Ja čuü jak niedaločka adzin klyryk kazaü da siastry: „wienc w niedziele koniečnie“. Myšlu sabie: „Peüna jakich knižak patrabuje“. A druhi z druhoha boku tak kaža: „wienc mama juž mnie pošyla spodni? Myšlu sabie: „Peüna, kazaü toj, spodniaha adzieńnia patrabuje“. A jakajaš pania z lewaj starany tak kazała klyryku: „A može mało pieńćdziesiont rubli?“ „Wienc prošen šešćdziesiont“. Dumaju: „Hety peüna z panou budzie“. Jak wychodzili my, py-taju ja majho čaławieka, što heta značyćtoje „wienc“, katoraje tak časta klyryki haworać, mo i heta pałacinie. „Nie, kaža jon, hetym słowam treba pačynać i kančac rozumnuju mowu. Ale što-ž tam u was na wioscy znajuč!“ I moj znajomy pačaü tut hanić wiosku. A mnie niejak uźbiehła na pamiać prykazka: „Pryčapi karowie chwest, kali ü jaje swoj jošč...“

(Dalej budzie.)

ny miaškami, a nam dali chunty i to treba było prastajać u kalejcy dwa-try dni. Kazali i ab tym, kali choćecie być pad Polščaju i Wilenščyna kab była našaja, to padymiecie ušie ruki. Pošle hetaha delehata Kulikoŭskaha, hawaryu ksiondz Maroz z Ražanki, jaki trymaje ruku panoŭ, a nie sialan, jaki tolki i jezdzić pa hetkich chwestach. Hawaryu wielmi mnoha, abiecaŭ usiaho, jak heta nam abiecali i kamunisty, ale ničoha nia dali, a tolki ad nas brali. Dahawaryusia ušioždyki da Wilni i Wilenščyny, kab zastałasia pad Polščaju. Prasili, kab padniali ruki. Praŭda, ruki padniali, ale nia šmat.

Sielanin z chwestu.

ŠČUČYN, LIDŹKAHO paw.

Zdziek panoŭ nad parabkami

U našym dware, pany užo pačynajuć swaje wymysły stawić, prymieram hetaho jość toje, što ušim parabkom, katoryja żywuć u dware, prykazana kab wybiralisia z chat, a išli kudy chto choča, a kudy išci, to kažuć, idzi u raku, dy tapisia, bo wam miejsca tut nima; parabki pakul što nia iduć tapicca, bo každy choćecca żyć. Usialak ich strašać, kažuć, kali nia wybiareciesia, to prydzie palicyja i wyhanić won; a jak hetym išče nie nastrašyli, to kinulisia u chitrašć, uziali dy wokna u chatach, dzwiery pawydzirali, kab jak choć hetym wystrašyć ich; my ciapier i samy nia wiedajem, što rabić, ustaŭlać wokna, kuplać škło—doraha i niama za što kupić i bojazno taho, što jak paustaŭlajem wokna i dzwiery, kab iznoŭ nia wydrali. Ciapier letam to išče biada u paławinu, ale što raz, to budzie chaładniej, my starejšyja, to možam siak tak trywać—choć užo šmat zachwareła z prastudy, ale dzieciom małym niama dzie dziecca. Darahija ludcy, moža wy bolš spatykalisia z hetymi sprawami, paradžcie, što nam rabić i kudy zwiarnucca, bo my dzie nie chadzili, to ničto nam niaradzić, usie tut muścić patkupleny ad pana.

Parabak.

Wioska REPAŬCY, Rukonskaj wołaści.

Našaja wioska apošnim časam stała trocha aswiedamlacca z biełaruskaj sprawaj i usio bolš, i bolš pryznawać siabie biełarusami; nia hledziačy na toje, što kruhom razjażdžajučyja za hrošy wialikich panoŭ roznyja ahitatory, jak u zwon bjuć, što nijakaj Biełarusi niabyło i być niamoža, i što tolki jość Polšč i „polskaja wiera“, da jakoj my musim łučycca. Ale my na hetakuju wudačku asciarožny užo i hetakim naniatym zahrošy machlarom časta adčyniajem dzwiery i kažam papolsku: „prosza won“.

Pobač z biełaruskaj šwiedamaščaj, panuje i wialikaja ciamnata. Ludzi wierać u zamowy, uroki i u druhija hłupstwy. Kali chto zachwareŭ, to zara da šaptuna zamaŭlać, abo baby samyja nawaryušy ziella dajuć rady chworamu; tak niadaŭna nawaryušy wiachi, baby atruli chłopca 22 h. Mikulewiča.

Antoś Ciomny.

Wioska ADAMČUKI, Wilensk. paw.

Niamnoha prajšlo času, darahija čytačy „Krynicy“, jak ja pisała ab swajej wioscy, što narod naš

swiadomy, da nawuki i pieśni u swajej rodnaj mowie hornicca. Ale ciapier hlanim, jak żywieć maralna našaja moładź, susiednich wiosak i ušiej našaj Ławaryskaj parachwii. Papsawałasia našaja moładź susim, ab chłopcach; to užo niama što i hawaryć, ale i dziawočaja moładź, jak padumaješ to až maroz pa skury projdzie. Pajšoŭšy u niadzielu u kaścioł daremna tam budzieš sluchać narakańniaŭ našaho probašča na papsutuju moładź, bo jana ušioroŭna u čas Imšy św. u Lejby pry kiališku spiawaje swaje pieśni.

Da čaho heta ušio dajszło, to až strach biare; treba nam jak možna skarej papraŭlacca, bo pahinim, treba nam zakładać swaje biełaruskija škoły, čytać knižki, hazety, rabić przyzwaityja wiečary, hulni. Ale ušio treba rabić z Boham, bo inakš zhiniem ad swaich raspustaŭ, jak kališ Sadoma. Pakul išče čas, darahaja moładź, papraŭlajmosia!

Adamčuckaja.

Z dziennika adnaho ks. biełarusa.

5. VII. 1921. Siaŭnia u nočy mieŭ ja dziŭnuju rewiziju. Padčas majej adsutnaści zalez syščyk u kwateru, pierabraŭ i raztros usie knižki, paraždzi-raŭ kanwerty, pieratros łožki i nie znajšoŭšy widać, čaho treba, — zčez tak łoŭka, što nie razbudziŭ słužby: śled pa im zastyŭ. Szto tut dziwić, sam nia wiedaju: ci spryt, ci podłašć. Adważyčca na heta mohuć zapraŭdy tolki zaklatyja worahi biełarusau. Tak, kazaŭ-by nožam u plečy... Na ščacie nijakaha śledu arhanizacyi wajskej nie najšli, choć usio zryli, — tam ničoha padobnaha i być nie mahło. I ad kaho tak nawučyliŭsia? Takich nat Rasieja nia mieła. Aryštawali ks. Piotroŭskaha. Mianie pierasćierahajuć...

ŠTO ČUWAĆ NA SWIEGIE.

PAUSTAŬNI U MIENSZČYNIE.

Apošnim časam uznoŭ šmat pišuć ab paustaŭni u Mienščynie. Pišuć, što pawiety Słucki, Mozyrski i Babrujski—poŭny paŭstancaŭ. Ale naskolki heta zhodna s praŭdaj—nia wiedama.

CHALERA U RASIEL.

Balšawickija hazety padajuć, što chalera u Rasiei pašyrajecca. Pawedle ich ad 1-ho studnia da 6 lipnia siol. hodu zauważana 13.474 zdareŭni chwaroŭna na chalera.

NA SZLONSKU.

Na Hornym Szlonsku išče raźwiazki sprecki nia widać. Ciapier uwieś Szlonsk zaniało wojska Antanty i scieraže supakoj. A kali nastupić samy akančalny supakoj — zhadać trudna.

Krychu ab haspadarey.

H A R O C H.

Rannyja z wosieni marazy za apošnja hady nia mała robiac škody ũ našaj haspadarcy. Prychodzicca kidacca na roznyja sposaby, kab jak uścierahčysia ad strataŭ.

Harochi, asabliwa hatunkowyja, jak wiedama, dašpiajuć pozna, dyk ich časta zachopliwajemaroz, abo daždžystaja wosień, i nie daje jak šled dasušyc ich, a samaje lepšajeziarnio wyluščawajecca.

Bywaje jašče z našymi harachami i inšaja biada. Pasiejanyja na dobrym miejscy, rastuć, ćwituć i zawiązawajuć łapatački ažno da poznaj wosieni. Ale, kali na kancy doŭhaj — u kolki aršynau — rašliny pakazawajucca što raz nowyja i nowyja kwietki i łaputki, — poŭnyja ispodnija rannyja struki, z bujnym užo, choć jašče nie dašpieušym ziarniom, ležačy na ziamli, — padhniwajuć i prapadajuć za ništo, i ũmałot z hetaho na woka ũdałaho harochu bywaje najčastej zusim słaby.

Jość, praŭda, sposob uścierahčysia ad hetaha ũpadku: sama rašlina harochu — jaho wusy — jasna nam pakazawajuć, što harachwiny, wymahajuć i na heta pryspasobleny, kab na što-kolačy apiracca. Szto sama natura, što sam skład harochawaj rašliny hetaho patrebuje, možem jašče pierakanacca, kali pryhledzimsia, dzie i jak rašcie dziki haroch.

Dziki haroch rašcie na dobrych, tłustych łuhoch, dzie pamiž hustoha murahu traplajecca šmat roznych wysokich traŭ, jak miatlica, cimafiejka, kanapielka i t. d. Uzrastajućy paboč hetkich traŭ, dziki harošak wusikami swaimi chapajecca za ich i, hetak aploušysia, wyciahiwajecca ũ haru; kali-ž bywaje, što hetaho apiryšča u bliskaści mała abo zusim nima i harochawy kušcik kładzieccea, to kładzieccea, jon nie na hołuju wilhotnuju ziamlu, a na kusty, što pad im i ũ wokał jaho rašcie muroh i hetkim paradkam rašlina astajecca zdarowa — nie padhniwaje.

Jak wiedama, pa łuham rašcie najbołš harošak žoity i sini (fioletawy), ale jość jašče roznakalorny harošak, katory rašcie pa lasoch, asabliwa, dzie hruntly wapiennyja.

Tut užo i hawaryć nima čaho, što taki harošak maje sabie wialikuju wyhodu, bo ũ lesie apiryšča dla siabie znajšci jamu nia trudna.

Woš hetyja prykłady i wučac nas, čym i jak najlepš my možem dahadzić da dobraha uzrostu harochawych rašlinaŭ. Samo saboj rozumiejecca, što kali my siejem haroch na čystym, dobra wyrablenym poli, to tam nijakoha apirašča dla siabie haroch znajšci nia moža i jamu prychodzicca samamu sabie, jak kažuć, padawać ruki (wusy). Hetkim paradkam, choć i padtrymliwaje jon sam siabie, ale tolki u samych wiarchoch rašliny, a za toje hetym wierchnim cižaram, naciskaje spodniuju časć rašliny, katoraja i kładzieccea na hołuju padapreušuju ad hustoha przykryćcia ziamlu, ad čahō ũsia spodnija častka harochawaha šciblu — inšym razam na 1—2, a to i bolejš aršynoŭ — padhniwaje i ũsie jaho listočki, łapatački i struki, sapreušy, apaŭzajuć; zastajecca-ž tolki ni na što nia zhodny mocna

zrudzieušy, abo i zusim pačarnieušy hoły harochawy šcibiel, na wiarchu katoraho trymajecca niekalki łapatačak i strukoŭ, dyk nia dziwa, što z hetkaha harochu umałotu dobraha nia budzie.

Wiedajućy i pamiatajućy ũsio heta, my ciapier lohka zrazumiejem, što kab mieć dobry uradžaj harochu, treba pryduńtać takija sposaby, kab biaspiečyli b spodnija struki harochu ad hnićcia.

Niekatoryja haspadary, siejačy haroch, damiešawajuć sumyšla krychu aŭsa, ci jačmieniu kab patty rašlina harochu mieła za što ũčapicca, mieła dla siabie apiryšča i nie tak kłalasia na ziamlu. Pamahaje, praŭda heta, ale nia mnoha: nielha-ž ani aŭsa, ci tam jačmieniu ũsiewać mnoha, bo jany wysmakčuć dla sabie pażyŭnyja soki z ziamli, i uzrost samoha harochu budzie słaby, a pasiejany žerdź — awios, ci jačmień nia zmoža utrymać usiaho naporu takoj ciažkoj rašliny, jak haroch.

Woš haspadary-praktyki pačali spiarša prabawać na niewialikich kawałkach ziamli, zasiejanej harocham, stawić tyčki tak, jak heta robiac dla fasolaŭ. Haroch byŭ wielmj udały i nadta stručny. Kab jašče lepš wyprabawać i pierakanacca rabili jašče i tak.

Na roŭnym wialikim kawałku pola, zasiejanyj harocham, u kolki miejscach maleńkija kawałčki z pamiž zasiejanaaha paletku pazastaŭlali tyčkami, a bolšuju časć — pakinuli tak — biaz tyčak, i što-ž pakazałasia? Spiarša haroch skrož roŭna išoŭ, ale, kali staŭ wyciahiwacca ũ haru, ćwišci, dy zawiązawacca, tam — dzie tyčkaŭ nia było — rašlina asiela, stała wylehać i, rozumiejecca, ũsia spodnija zawiąz pajsła ũ hlum — padhniła; dzie-ž byli tyčki, — haroch, pačaplaušysia za ich, trymaŭsia stojma, a zawiazi było paŭniusieńka znizu ažno. ũ wierch i, kali ũ wosień sabrali i wymačacili haroch pa asobku t. j. z ũsich kawałkaŭ — dzie byli tyčki — asobna; i s takoha-ž samaha abšaru pola biaz tyčak — iznoŭ asobna, — to pakazałasia, što plac z tyčkami daŭ u 12 razoŭ bolejš umałotu, čym hetki samy plac biaz tyčak. Ci zaŭsiody budzie hetkaja roznica — zhadać trudna, ale jana ũsio-ž taki budzie — to peŭna.

Ale jašče sprawa u tym, kolki buduć kaštawać hetyja samyja tyčki? Samo saboj rozumiejecca, kab ablicyć kość tyčak — treba wiedać miejscowyja warunki, bo ũsio ad ich zalezyc. Tyčki mohuć być z roznaħo materjału: arešnik, wolcha, asińnik, suki ũsialakija, asabliwa jałowija i t. p., zwažajućy, dzie što taniej t lahcej dastać.

Pry hetym inšym razam dwuch zajcaŭ, jak kaža przykazka, zrazu moźna zabić. Pa našych łuhoch — sienažaciach šmat jašče dzie moźna ubačyc hibiel zarašniakoŭ: nie kažućy užo ab laźniakoch, častahusta siadziać, kusty arešniku, alšeńniku i t. p. Aprača škody dla samoj trawy, ad ich ničoħa dobraha nie przydžeš, a wycierabiušy ich, moźna i tyčak sabrać, i sienažac ačycić.

Ale, jak by tanna nie abchodzilisia tyčki, ũsio-žtki zastawić imi ładny kawałak, zasiejany harocham, ziamli — kłopat i kość wypadzie niemały. Dyk woš, niekatoryja haspadary pryduńtali rabić inačej: miest stawić tyčki, ich kładuć na niawysokich wiłackach, utorknutych u ziamlu.

Robiac heta tak. Pierš-na-pierš, jašče z wosieni pakul nie laža śnieħ (dziela lahcejšaha dostupu da kustoŭ), treba bracca przyrchtowawać matarjał i na wiłacki, i na tyčki.

Wiłački možna tak sama, jak i tyčki, wyrażać z roznoha drewa: asyny, wolchi, arešniku i t. d. Rezać ich pa wiarškoŭ 12 daŭžyni, miarkujučy, kab u wiarchu byli dwa (moža być i bolš) wilkawatyja huki; słowam, hetyja wiłački zusim padobny da padpor-kaŭ, jakija ŭżywajucca da fruktowych drewaŭ; usiej tolki raznicy, što jany karaciejšyja.

Adno tolki jašče treba pamiatawać, što z jako-ha-b nia byli drewa wiłački, ci tyčki — ich treba kani-ěna akaryć (praz zimu doŭhimi wiečararni i dod-nicami heta zrobiecca nieŭznak), bo inakš jany chut-ka patruchlejuć.

Wiasnoj — jak tolki haroch pasiejany i zapa-chany, staŭlajuć, u tykajučy ŭ ziamlu, wiłački radoč-kami tak daloka adny ad druhich, aby tolki tyčki, katoryja pawinny mieć pa aršynaŭ 3 — 4 daŭžyni, kancami swaimi dastawali wiłačak. Na ich i kładuć tyčki — spiarša ŭ doŭžki, a pašla — ŭ popierak.

Haroch, uzrastajučy, zawisaje na ležačych tyč-kach i choć u wyški tak nia pojdzie, jak pa staja-čych tyčkach, ale i na ziamlu nie laža, bo maje ta-koje-siakoje sabie apiryšča dyk i hłumu mienš, bo nie tak budzie padhniwać.

Još jašče sposab, jak wykarystać takoje ziarnio, jak haroch, kab mieć z jaho čym najbolšy dachod.

Wiadomaja reč, što łapatki na harosie pačy-najuć spiarša zawiawacca znizu, a pašla ŭžo iduć u haru. I kali na wiarchu rašliny jašče tolki pakaza-wajucca łapatački, najspodzie — wisiać ŭžo poŭnyja choć jašče i nia zusim špiełyja struki. Woš hetyja spodnija struki, kab nie padhniliśia — nie pahnili, pakul dojduć wierchnija łapatački, možna abrywać, wyłuščać kaliŭja i sušyć ich.

Sušyć treba woš jak. Na kožnuju kwartu wyłuš-čanaho harochu sypiać adnu stałowuju łyžku drobna-ho (piaskowaho) cukru i zaliŭšy heta wadoj, hatu-juć na ahni, pakul haroch nia pušcie šmat soku; ta-dy wybirajuć jaho na sito i sušać, kali spryjaje pa-hoda, na soncy, abo na blachach u piecy. Treba tolki zwažać, kab sam haroch byŭ nie pierašpieŭšy.

Hetak akuratna i čysta wysušany na zialona harašak u haradoch — pa kramach, a to i tak na rynku kuplajuć na raschwat i płaciać takija hrošy, što, kab hety same haroch dajšoŭ na pni i, wyma-łaciŭšy — pradać jaho zwyčajnym ziarniom, to mo-łedź siomuju dołu wyručyŭ-by taho, što možna ŭziać za sušony. A treba jašče pamiatawać i na toje, što my wykarystajem jak raz tyja struki, katoryja biaz tyčak, lohka mohuć pahłumicca.

Li u — cek.

Ż W I L N I.

Zakryćcie «Нашай Думкі». Na hetych dniach biełaruskaju tydniowuju hazetu „Нашу Думку“ Pol skaja ŭłada zakryła. Prošby biełarusau ab dazwole wydawać nowuju hazetu atkinuli. Ciapier biełarusy u Zachodnija Bielarusi astaliśia biez hazety, drukawanaj hraždankaj.

Paławina kamedy s ks. Piotroŭskim skončana. Ks. Piotroŭskaho ŭžo zwolnili s turmy. Jon ciapierna woli. Żywieć u Wilni na warunkach damašniaho aryš-tu. I tak adzin akt kamedy skončany. Astajecca dru-hi, heta sąd, kali da jaho dojdzie. Ŭsiu hetu sprawu sapraŭdy možna bylob nazwać kamedyjaj, kab dy nia taja zniawaha, jakaja praz aryšt ks. Piotroŭskaho, dy zroblena ŭsiamu biełaruskamu hramadzianstwu.

Piśmo u Redakeyju.

U niadzielu 3-ha lipnia u našym kaściele my čuli nadta dziŭnoje kazańnie ab fałšywych prarokach. Wajskowy ksiondz pa prozwišču Kusta (niaboś pol-skaje prozwiščal) nazwaŭ biełaruskich ksiandzoŭ fał-šywymi prarokami, katoryja nawučajuć niepraŭdziwa narod naś „polski“. Hawaryŭ, što treba palić ich kni-ki, što hrech piajać ich pieśni, sto niawolna słuhać ich biełaruskich nawuk, bo heta ŭsio niebiaspečna dla katalictwa. A treba pryznać, što ksiondz hety wu-čony, bo nawiet i ŭ akademii wučyŭsia, choć nia končyŭ. Moža jon i dobry prarok, Boh niachaj su-dzić, ale kali chwalicca, što polskija ksiandzy lepšyja kataliki, tak heta ŭžo sprawa łaski bożaj, katoruju musić palaki tak sama ŭziali ŭ manapol, jak i kata-lictwa. Słuchajučy jaho kazańnia ŭsio mnie zdawa-łasia, što ciapier tak namnożyłasia fałšywych prar-okaŭ, sto peŭna chutka j kaniec świetu prydzie. Pa-nie Redaktar, atkażycie wy mnie hrešnamu, niaŭžo heta našyja ksiandzy palaki dumajuć, što my cho-čam słuhać takich bajak z światoha miejsca? Niaŭžo my nia možam paznać, chto judzić, a chto wučyć pa katalicku. I pašto biskup pazwala je takija bredni čaŭpści u Bożym Domie.

Szemiadowa, Świrski paw.

Swojm i r.

Czytaczy „Krynicy“!

Mnohija z Was žalacca, što nie atrymli-wajuc „Krynicy“. Redakcyja Was prosić, kab Wy, pawiedamlajučy nas ab hetym, adnačasna prysyłali nam i wiestki ab tym, chto i dzie jaje hubić. Dawiedacca ab hetym Wy możacie. „Krynica“ ŭžo šmat ab hetym wiedaje. Maju-čy maćerjał, my wiedajem, jak baranicca.